ROK X. | Nr. 83.

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fn.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

# ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

## Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Małgorzaty panny
Jutro: Bonawentury

Poznań, Wtorek 13 Lipca 1880.

Wschód słońca 3.55, zach. 8.15.
Długość dnia 16 god. 20 min.

Poznań, 12. lipca.

— * **Z Krobskiego** donoszą do „Kuryera“ i „Dziennika“, że w ostatnim czasie odbyły Kółka włościańskie powiatu krobskiego walne zebranie w Nieparcie.

Na zebraniu tem mówił p. Wład. Przyłuski z Łagiewnik o zmianie prawa spadkowego u włościan. Gospodarze brali żywy udział w rozprawach i zdaje się, pierwsi dopiero wypowiedzieli zdanie, któreby istotnie świadczyło o tem, że rzecz ta zaczyna się między włościanami wyjaśniać.

Należałoby się temu bardzo cieszyć, bo powiedzieć musimy, że sprawa ta była traktowana dotąd bardzo zagmatwanie, o czem świadczą najlepiej rozprawy i uchwały Kółek włościańskich zebranych nie dawno w Opalenicy, gdzie się gospodarze stanowczo oświadczyli przeciw wszelkim zmianom prawa spadkowego.

Ponieważ tę sprawę uważamy za nadzwyczaj ważną, więc chętnie do niej wracamy, chcóbyśmy się powtarzać mieli, żeby tylko gospodarzy wiejskich, a naszych czytelników, do ciągłego myślenia nad nią pobudzić.

Nie dziwno, że gospodarze z niedowierzaniem o tem słuchają. Mają oni słuszne powody, że lękają się, aby po 60 latach uwłaszczenia nie byli w swej wolności obywatelskiej przez zmianę prawa spadkowego ograniczeni.

Obawy te są słuszne, gdy chodzi przy tem o interesa, o korzyści stanu włościańskiego, ale stają się one niesłuszne, gdy się okaże, że przez to gospodarze — *jako stan* — tracić mogą.

Należy więc obejrzeć tę sprawę z jednej i z drugiej strony, namyślić się, a nie spieszyć się, jak w Opalenicy, bo nikt nie goni, a jakeśmy już raz pisali, sprawy tej tak czy tak nie weźmie rząd rychlej w rękę, jak prawdopodobnie dopiero za 2 lata, kiedy się znowu zbierze sejm prowincyonalny. Jest więc czas do dostatecznego rozpatrzenia się i nic nie nagli.

Dalej unikać trzeba koniecznie gmatwania rzeczy.

Na zebraniach i w dziennikach mówią ciągle o jakichś chłopskich majoratach i minoratach. Wyrazy te pochodzą z obcej mowy, łacińskiej, i tu ma znaczyć „*major*“ starszego syna, a „*minor*“ najmłodszego syna. A gdy ludzie mówią o minoratach, myślą, że to najstarszy; gdy zaś mówią o majoratach, myślą, że to najmłodszy syn ma objąć po ojcach całe gospodarstwo. To oczywiście gospodarzy przestrasza i pytają słusznie, czemu najstarszy, albo najmłodszy ma brać gospodarstwo, a inni nie, lub nic!

Tymczasem przy tej sprawie nie chodzi wcale o jakieś majoraty lub minoraty, ale po prostu o to: czy działy mają być równe, czy też nierówne?

Podług dotychczasowego prawa spadkowego działy bywają równe; żądają więc niektórzy zmiany tego prawa, aby działy były nierówne, bo sądzą, że wtedy gospodarzowi będzie snadniej utrzymać się w gospodarstwie.

Dalej do zagmatwania przyczynia się i to, iż niektórzy mniemają i tak też rzecz przedstawiają, że, gdy prawo spadkowe będzie w tej myśli zmienione, wtedy wola ojca będzie skrępowana, że wtedy będzie prawo stanowiło, jak ma być jego majątek między dzieci rozdzielony, a wola ojca już za nic będzie.

Ależ to nieprawda, to czysty fałsz! Ów znany projekt, który ułożył poseł p. Schorlemer z włościanami westfalskimi, powiada wyraźnie w § 3 i w § 5, że jeżeli ojciec zrobi testament za życia, to może dzielić majątkiem, jak chce, a prawo wtedy tylko będzie stanowiło, gdy ojciec umrze bez testamentu. A więc nikt woli ojca krępować nie będzie!

Na zebraniu Kółek w Nieparcie oświadczyli się gospodarze za wskazówkami p. Wł. Przyłuskiego za tem, aby gospodarstw nie wolno było dzielić, lecz aby przechodziły całkowicie na własność jednego z rodzeństwa, którego ojciec uzna za najzdolniejszego do zawodu gospodarczego. Przez to wypowiedzieli gospodarze, że się godzą na pożyteczność i potrzebę nierównych działów w tym celu, aby gospodarstwa obejmowane przez dzieci w spadku nie potrzebowały upadać z powodu za wielkich spłat reszty rodzeństwa.

---

— Na ostatniem zebraniu kwartalnem tutejszego Towarzystwa Przemysłowego uważano za dobry znak, że w ostatnim kwartale przystąpiło nowych członków 14, i że z majówki odłożono 500 mrk. zebranego grosza.

Rozwojowi Towarzystwa poznańskiego każdy się cieszyć powinien, już ze względu na to, że to jest najstarsze, bo najpierwsze Towarzystwo, założone lat temu 30, które w przeciągu tego czasu swym przykładem pobudzało obywatelstwo do zakładania podobnych towarzystw w Księstwie. Dziś o tem Towarzystwie wiele powiedzieć nie można, na zebrania mało kto przychodzi; zawsze jednak stara firma zachowała siłę przyciągającą i majówki Towarzystwa udają się zawsze doskonale.

Na ostatniem zebraniu uderzyć musiało, że dyrekcya ani słowem nie wspomniała o mającej się założyć Szkole przemysłowo-handlowo-rólniczej, na którą, jak przed kwartałem zapewniano. Rada Miłosławska miała przeznaczyć 15 tysięcy marek!

Tyle robiono ostentacyi z tą sprawą kwartał temu! Wytoczono ją, choć nie była na porządku obrad dla tego, że „w całem mieście o niej mówią“, pokazywano jakieś ważne listy, nadano jej rozmiary wielkiego znaczenia, wybrano komisyą! Dziś dyrekcya — po całym kwartale — milczy! Czyż nie wypadało choć słówko powiedzieć, co się w tej sprawie dotąd stało, ażeby inni ludzie nie sądzili, że to wszystko zakrawało więcej na komedyą, mianowicie, że wiadomą jest rzeczą, iż ci, którzy przed kwartałem w Towarzystwie tę sprawę tak gorąco popierali, byli ci sami, którzy „na całem mieście o niej mówili“, bo prócz nich nikt w mieście o tej rzeczy nie wiedział i do niej większego znaczenia nie przywięzywał.

Jak się dowiadujemy z dość dobrego źródła, osobna komisya ułożywszy plan dla tej szkoły, wierząc, że się to uda, przesłała go Radzie Miłosławskiej, aby pozyskać dla niego 15 tysięcy m. Dotąd Rada jeszcze nie odpowiedziała. Dyrekcya Towarzystwa, widocznie nie wierząc, żeby się to udało, wystósowała od siebie osobną prośbę do Rady, aby w razie, gdyby owych 15 tysięcy nie dała, ofiarowała z funduszów Miłosławskich jakiś kapitał na podtrzymanie szkoły wieczornej. I na to jeszcze odpowiedź nie nadeszła.

Sądzimy, że dyrekcya mogła na poniedziałkowem zebraniu zawiadomić o tem członków, a nie trzymać tego w tajemnicy — bez słusznego powodu.

Są sprawy czasami tak proste i jasne, że z góry można przewidzieć, jaki będzie ich przebieg. I owa szkoła handlowo-przemysłowo-rólnicza należy to takich spraw; można o niej z góry wiedzieć, jakaby mogła być jej wartość, czy to nie płód poroniony, tem więcej, że sposób, w jaki się do niej zabierano, był bardzo pouczającym.

Z zdaniem naszem o tym projekcie powstrzymamy się dzisiaj, i będziemy czekali do następnego kwartału, a wtedy po pół roku będziemy mogli przecie powiedzieć naszym czytelnikom, co się z tego projektu wywinęło.

---

— „Dziennik“ widocznie uwziął się na to, nie żeby bronić sprawy publicznej, ale żeby podkopywać działanie nowozałożonego Stowarzyszenia Wyborców Polskich.

Nie mogąc inaczej, przypisuje Stowarzyszeniu zamiary, których ono nigdy nie wypowiedziało i nigdy ich mieć nie będzie, i w ten sposób buntuje przeciw niemu tutejszych swych czytelników. „Dziennik“ pisze, że członkowie Stowarzyszenia „usiłują przywłaszczyć sobie wbrew istniejącemu naszemu prawu wyborczemu i opinii publicznej atrybucye“, które należą do komitetu do wyborów komunalnych!

Kto to przeczyta, musi oczywiście uważać Stowarzyszenie za związek rozbijający jedność naszą, a więc za potępienia godny i szkodliwy.

Tymczasem twierdzenie „Dziennika“ jest fałszywe, niczem nieuzasadnione; „Dziennik“ wie o tem, ale z umysłu powtarza je bez końca, byle tylko w swym organie trzymać Stowarzyszenie pod pręgierzem opinii publicznej, przez niego bałamuconej.

„Dziennik“ wie, że nie ma żadnego prawa wyborczego z względu na wybory komunalne, tylko jest praktyka, ale powtarza, że Stowarzyszenie targa „nasze prawo wyborcze.“ W roku zeszłym udało się „Dziennikowi“ wymódz na Centralnym Komitecie Wyborczym, aby takowy zebrał się na posiedzenie i Stowarzyszenie co dopiero założone potępił. Komitet Centralny zebrał się, rozpatrzył się w tej sprawie i przyszedł do przekonania: że nie ma powodu występować przeciw Stowarzyszeniu, gdyż, jak to jeden z członków jego się wyraził, nic w tem złego być nie może, że wyborcy własną organizacyą, celem zebrania funduszów, starają się przyjść agitacyi wyborczej w pomoc.

„Dziennik“ wie o tej uchwale dobrze, ale powtarza swoje, że Stowarzyszenie działa przeciw „naszemu prawu wyborczemu.“

„Dziennik“ wie bardzo dobrze, że byłoby niedorzecznością, ażeby założyciele i członkowie Stowarzyszenia zamyślali wybory opanować, tj. stanowić o kandydatach, mężach zaufania, o zwoływaniu walnych zebrań wszystkich wyborców. Stowarzyszenie złożone z jednej części wyborców, w wyraźnym celu zbierania pieniędzy, nie może przecie, nie chcąc się wystawić na potępienie, przywłaszczać sobie praw wszystkich wyborców. Ale tej jednej części wolno z dobrej woli służyć agitacyi wyborczej, zbierać w tym celu pieniądze i stósować się do uchwał ogółu wyborców. „Dziennik“ wie o tem, ale powtarza swoje, nie żeby to było dla wyborów szkodliwe, ale że się to jemu nie podoba. „Dziennik“ bierze tu siebie za sprawę publiczną i co jemu jest nie do smaku, to przedstawia swym czytelnikom jako dla sprawie publicznej niezdrowe.

Oczywiście to ciągłe miotanie podejrzeń przez „Dziennik“ musi działaniu Stowarzyszenia szkodzić, bo niejeden z czytelników „Dziennika“ wstrzyma się od jego poparcia. Mimo to, mamy żywą nadzieję, że Stowarzyszenie, jak sobie założyło, spełni swe zadanie, że przysłuży się dobrze tegorocznej agitacyi wyborczej i nie da powodu do skargi, że wkroczyło w prawa komitetu przez ogół wyborców obranego.

Mimo tych zaczepek „Dziennika“ Stowarzyszenie znajduje w Poznaniu nie tylko uznanie, ale i poparcie, i możemy oświadczyć: że prawie całe duchowieństwo poznańskie uznaje dobre cele i potrzebę Stowarzyszenia — oczywiście księża, uważani tu jako obywatele, posiadający te same prawa do wyborów, co każdy inny wyborca.

---

— Liberalne pisma berlińskie piszą, że w tym tygodniu nowa ustawa kościelna będzie

przez cesarza podpisana. Korzyści z tej ustawy wielkie nie będą: księża wprawdzie nie będą prześladowani za pełnienie funkcyi kapłańskich, wszakże porządek i ład w dyecezyach nie prędko będzie przywrócony, bo do tego potrzeba zamianowania administratorów dyecezyi, to zaś zależy od porozumienia się rządu pruskiego z Stolicą św.

Zabawną jest rzeczą, jak organy księcia Bismarka wodzą za nos liberałów. Jeden z tychże organów tak im pisze: Jacyście wy dudki! Gdybyście nie byli z projektu wyrzucili artykułu o powrocie Biskupów, których Bismark nie byłby inaczej do kraju wpuścił, dopóki nie byliby się zgodzili na jego żądania, byłby książę Bismark miał bicz na Centrum i katolików i byłby im ciągle powtarzał: wszakże chcę Biskupów przywrócić, ale oni wolą stać w swym uporze! Dziś po wyrzuceniu tego artykułu tak książę Bismark mówić nie może.

Ale liberały nie w ciemię bici i odpowiadają w swych pismach: Bismark tak teraz każe pisać, żebyśmy się na powrót Biskupów zgodzili, gdy jeszcze raz o to wniesie, a gdy się zgodzimy, to Biskupów do dyecezyi zaprosi!

## Nowiny polityczne.

**Niemcy.** Nic dotąd nie wiadomo, jak się weźmie Turcya do uchwał konferencyi berlińskiej. Z Konstantynopola nadeszła jednak ważna wiadomość, że sułtan mianował ministrem wojny w miejsce Osmana paszy Hassejna paszę, który jest znany z wielkiej życzliwości dla ligii albańskiej, a więc będzie więcej za wojną, jak za pokojem. Wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie na posłach mocarstw europejskich, bawiących w Konstantynopolu.

— Turcy zdaje się, ani myślą dobrowolnie odstąpić choćby kawałka ziemi. Cichaczem podobno się zbroją. Wojska z Konstantynopola wysyłają do Volo i Saloniki, tj. w okolice, które podług konferencyi mają do Grecyi należeć. Na prowincyach powołują rezerwy i rekruta. Do Saloniki wysłali 8 bateryi dział polowych, które są podobno przeznaczone dla ligii albańskiej. Mianują także energicznych gubernatorów, a w razie wojny z Grecyą, żeby wszystko szło w swoim porządku.

**Sprawy wschodnie.** Czarnogórcy w przeszło 6 tysięcy wojska chcieli uderzyć na Albańczyków, ale ci zajęli takie stanowiska, że Czarnogórcy musieli się nawet cofać i nacierającym na nich Albańczykom odstąpić swej wsi Markowic.

— Pomiędzy Grekami w Rumunii panuje ruch niezwykły; i Grecy zbierają pieniądze na cele publiczne a młodzi ludzie wyjeżdżają do Grecyi, aby w danym razie wstąpić do wojska.

**Francya.** W senacie przyjęto 176 głosami przeciw 98 prawo o ułaskawieniu komunistów, wszakże z wyjątkiem zwyczajnych zbrodniarzy. W ten sposób Francya uratowała sumienie swoje. Dzienniki rozsądne wzywają Izbę posłów, aby tak zmienione prawo przez senat także przyjęła.

— Król grecki, wracając z Anglii bawi obecnie w Paryżu i pojedzie jeszcze do Kopenhagi. Do domu jakoś mu nie spieszno; jest bardzo zadowolony z przyjęcia w Londynie i powiada, że w Grecyi umysły są spokojne i Grecy będą cierpliwie czekali, aż się Turcya do uchwał konferencyi nakłoni.

— Francuzi z Paryża odbywają zwykle pobożne pielgrzymki do Paray le Monial. W tych dniach wybrało się do tego miejsca 300 pielgrzymów, poczęści kobiety, które, ażeby pokazać smutek z powodu zamykania klasztorów, przybrały się w czarne suknie i niosły palące się świece w ręku. Podczas drogi śpiewano tylko psalmy żałobne. W ciągu dnia przybyło znacznie więcej pielgrzymów. Wieczorem odbyła się procesya z pochodniami. Pielgrzymi rozeszli się spokojnie do domów a policya nie robiła żadnych trudności.

— Hrabina Archott, o której pisaliśmy, że przy wydalaniu Jezuitów z Paryża, okazała swe oburzenie policyi, a potem się tłómaczyła, że jest Belgijką, została z Paryża także wydalona. Opuszczając Paryż, zostawiła OO. Jezuitom 100 tysięcy franków.

**Austrya.** W sejmie galicyjskim wybrano deputacyą złożoną z 5 osób, która się ma udać z prośbą do cesarza, ażeby stary zamek królów polskich na Wawelu, w którym dzisiaj są koszary, na rezydencyą monarszą przeistoczyć pozwolił. Do deputacyi należą prócz marszałka sejmu, ks. Biskup Słupnicki, ks. Czartoryski, ks. Sanguszko, p. Grocholski i dr. Zyblikiewicz, prezydent Krakowa. Byłaby to wielka radość nie tylko w Galicyi, ale w całej Polsce, gdyby monarcha austryacki i książęta krwi, ile razyby do Krakowa zjechali, stanęli na zamku królów polskich.

— Minister Dunajewski przyjmował w Krakowie urzędników rozmaitych dykasteryi, także duchowieństwo i to u ks. Biskupa, rodzonego brata swojego. W tych dniach ma wyjechać do Lwowa, aby poczynić przygotowania na przyjęcie cesarza.

**Ziemie polskie.** Coraz częstsze odzywają się głosy o przyszłej wojnie Niemców z Moskalami i coraz częściej mówią o zgodzie Moskali z Polakami w Królestwie Polskiem. Jużci tak się rzeczy mają, że gdyby przyszło do krawej bójki między Niemcami a Moskalami, to Moskale chybaby rozumu nie mieli, gdyby się nie starali ująć sobie Polaków.

Myśmy też czasami o tem pisali, mianowicie, gdyśmy list p. Zygmunta hr. Wielopolskiego drukowali. Naszem zdaniem i Moskale i Polacy mają obopólny powód do zgody; oczywiście Moskale, jako rządzący, jedyni mogą do tej zgody pierwszy krok zrobić i to krok szczery, bo od Polaków, tak srodze przez nich uciemiężanych, tego żądać nie mogą. A byliśmy i jesteśmy zdania tego, że nie trzeba czekać aż wojna na granicy polskiej wybuchnie, bo Niemcy i w pokoju są dla Królestwa Polskiego niebezpieczni, a tem samem dla Rosyi. Niktby nie uwierzył, ile oni tam kapitałów zatrudniają w roli, w przemyśle i handlu. Jeżeliby to tak dłużej potrwało, toć Niemcy, jak mól, przegryzą Królestwo. Niechby wtedy wybuchła wojna, to wojska pruskie znajdą w Królestwie wszelką pomoc u swoich. To panoszenie się Niemców w Królestwie jest równie dla Moskali, jak dla nas szkodliwe.

Moskale też czują potrzebę zgody. W Warszawie wydaje moskiewskie pismo, „Dnewnik Warszawski“, niejaki książę Golicyn. W kilku artykułach wyraził się on bardzo życzliwie o Polakach i bije w to, ażeby Moskale zbliżyli się do Polaków, i nie czekali, aż „Prusak“ wtargnie; radzi więc nie drażnić Polaków i np. nie budować teatru rosyjskiego w Warszawie, któryby się nie udał a uczucie Polaków mocno obrażał.

W drugim artykule rozpisał się książę Golicyn o Polakach w Galicyi, wyrzucając im, że podburzają swych rodaków w Królestwie przeciw rządowi rosyjskiemu, że lekceważą sobie rząd rosyjski a podziwiają tylko polityków państw zachodnich. Nie unosi się też książę Golicyn nad szczęściem w Galicyi i powiada, że Polacy mają tam wiele konstytucyi a mało chleba powszedniego i od chłopa do szlachcica wszyscy są na łasce żydów i pracują na lichwę dla nich.

W drugim artykule chodzi podobno księciu Golicynowi o to, ażeby Polacy za wiele demonstracyi nie robili, gdy do nich zjedzie cesarz austryacki, czego się Moskale bardzo lękają, aby się przytem nie pokazała jaskrawa różnica między położeniem Polaków pod carem a pod cesarzem austryackim.

Na to „Czas“ krakowski bardzo słusznie „Dnewnikowi“ odpowiedział: My w Galicyi staniemy wszyscy wiernie i szczerze obok cesarza, bo nam nadał prawa swobodne; niech car tak samo zrobi w Królestwie, a i tam będzie inaczej. Dopóki jednak trwa pod Moskalem ucisk, nikt od Polaków żądać nie może, ażeby się z Moskalami szczerze godzili.

I w tem ma racyą „Czas“, gdy przypomina „Dnewnikowi“, że Polacy dziś wiele się nauczyli, że dziś żaden rozsądny i uczciwy Polak nie będzie podburzał rodaków swych przeciw rządowi rosyjskiemu, owszem wszyscy mówią i piszą: siedźcie cicho, znoście ucisk cierpliwie, i na Boga wytępcie wszelkie myśli o samobójczych powstaniach a pracujcie!

Takim głosom rosyjskim, jaki się odezwał w „Dnewniku“, nie można się oddawać z całem zaufaniem, ale „Gazeta Tor.“ ma słusznie, gdy powiada, że nie trzeba ich lekceważyć i uznać w nich to, co jest rozsądnie wypowiedziane. My się też na to godzimy, boć Moskale raz uznać muszą, iż to ciemiężenie narodu polskiego im samym na zdrowie nie wyjdzie. Oczywiście rząd rosyjski pierwszy krok musi zrobić do zgody!

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

**Poznań**, 12. lipca. Zeszłego piątku odbyło się Walne zebranie Spółki pożyczkowej, któremu przewodniczył p. dr. Buski, dyrektor Banku Włościańskiego. Członków zebranych było przeszło 60. Stan kasy został drukiem ogłoszony i między członków rozdany, prócz tego odczytał go p. Rakowski, dyrektor banku, i objaśnił. Do Rady Nadzorczej wybrano w miejsce ustępujących pp. A. Pfitznera, dr. Jerzykowskiego, K. Kratochwilla i St. Sobeskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Rechtera, dr. Buskiego, St Kaniewskiego, M. Czarlińskiego i Kukulińskiego.

Pomiędzy wnioskami stawił p. Karól Kratochwill wniosek, ażeby Rada Nadzorcza zwołała walne zebranie celem zmiany paragrafu, odnoszącego się do fun-

# Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego
wyjęta
przez **Sema.**

(Dalszy ciąg.)

I chwytając za rękę, serdecznie ją ścisnął. Pierwsza to była dla niej nagroda za jej poświęcenie i łzy gorzkie, które zatruły jej życie. Zaczerwieniła się też z uciechy, i chciała go żegnać, by pójść załatwić jego interes.

— Czekaj Bietka — wstrzymał ją Szczepek — ja tych pieniędzy wziąść od ciebie nie mogę. Ty pono nie masz jeszcze lat...

— Ba, na św. Elżbietę już się ks. proboszcz i stryj odpiszą w sądzie z opiekeństwa. Ale to już moja w tem głowa. Przyjdź tylko jutro raniuśko do nas, pieniądze będą gotowe.

I pobiegła lekka i swobodna, jak gdyby ją nie wiem jakie szczęście spotkało. Szczepkowi spadł także ciężar z serca, nie tyle zapewne z powodu pieniędzy, ile z tej przyczyny, że swoje kłopoty zrzucił wraz ze skargą z serca.

Przyszedłszy do domu zataił wprawdzie przed żoną żale, z którymi się Bietce zwierzył, ale tem obszerniej opowiedział wydarzenie, w którem się objawiła wielka szlachetność dziewczyny. Kobieta milczała.

— I ty nic na to nie mówisz? zawołał zdziwiony.

— Cóż mam mówić? odrzekła niechętnie. Kiedy ty ją tak chwalisz, to ja muszę milczeć, żeby pochwał nie było za wiele.

— To nie ładnie i niesprawiedliwie z twej strony — zawołał z oburzeniem Szczepan. Ja już dawno miarkuję, że ty jesteś niechętna Bietce...

— Kobieta gwałtownie płakać zaczęła, a Szczepek spojrzał na nią zdziwiony.

— Mogęż ja mieć serce do dziewczyny, w której się ty kochasz! zawołała szlochając.

— Ja się kocham w Bietce! wykrzyknął, śmiejąc się całym głosem Szczepan. Słuchaj moja kochana, innego chłopa mogłabyś na złe myśli takiemi głupiemi podejrzeniami naprowadzić, ale ja Bietkę zanadto szanuję, bym na nią inaczej jak na rodzoną siostrę spojrzeć śmiał.

I rozgniewany wyszedł, trzaskając drzwiami.

XVII.

W parę dni potem Bietka kopała w ogrodzie, a robota szła jej tak zręcznie i szybko, jakby to zabawka była, a nie ciężka i mozolna praca. Musiało też być dziewczynie wesoło, bo śpiewała sobie półgłosem, już dawno zapomnianą piosnkę: Pasła Kasia wołki — pasła“, uderzając w takt nogą w rydel, a piosenka i ochota przyspieszały pracę.

— Jakaś ty panno szczęśliwa! szepnął ktoś za nią z westchnieniem.

Bietka zwróciła się zdziwiona, i spostrzegłszy żonę Szczepkową, zaczerwieniła się, i gotowa już była, uważając jej uwagę za żart niewczesny, hardo jej odpowiedzieć, ale bladość kobiety, jej oczy pełne łez, i widoczne wysilenie, z jakiem trzymała dziecko swoje, choć drobne i lekkie na ręku, rozbroiły obrażoną dziewczynę.

— Szczęśliwa — zapytała — a czemu?

— Że tak ciężko pracować możesz, i śpiewać jeszcze wesoło przy tak wielkiej pracy. Ja mój Boże, ani dziecka udźwignąć już nie mogę?

— To mi go dajcie, kiedy wam za ciężki—zawołała Bietka, wyciągając ręce do chłopczyny, który dał się jej wziąść, i zaraz począł się poufale z jej koralami i wstążkami bawić. Bietka uściskała go, ucałowała, i tyle się unosiła nad jego pięknością i wdziękiem, że aż smutnej kobiecie zajaśniały oczy, i ujęta za serce w swej macierzyńskiej dumie, zapomniała zupełnie o swych

duszu rezerwowego. Fundusz ten, gdy dojdzie połowy udziałów, co już może w przyszłym roku nastąpi, podług ustaw nie ma być powiększany. Ponieważ fundusz ten jest podstawą Spółki i im jest większy tem pewniej Spółka stoi, przeto p. K. Kratochwill wnosi, by zmienić ustawy w tej myśli, aby fundusz ten mógł być ciągle powiększanym. Wniosek, poparty przez pp. Modrzyńskiego, Sokołowskiego i dr. Zielewicza, przeszedł znaczną większością głosów.

— * **W sobotę** fabryka **Cegielskiego** obchodziła 25letnią rocznicę swego założenia i to wspólną zabawą w parku Wiktoryi. O godzinie 1 z południa zebrali się wszyscy rękodzielnicy i robotnicy na obszerny plac fabryki, gdzie p. **S. Cegielski** miał krótką przemowę, w której na początku wspomniał w kilku słowach o śp. Wodzińskim, mosiężniku, który zeszłego piątku umarł i wezwał zgromadzonych współpracowników, aby przez odkrycie głowy uczcili pamięć zmarłego. Dalej mówił, jak głęboko był wzruszony, kiedy deputacya w dniu 1. lipca wręczyła mu adres od wszystkich współpracowników fabryki i że uważa, że adres ten nie jemu się przynależy, tylko że współpracownicy chcieli przez to okazać wdzięczność śp. Ojcu jego, i w tej też a nie w innej myśli go przyjął, spodziewa się przecie, że przy pomocy Boskiej i przy wspólnej pracy, podoła zadaniu które go czeka, jako naczelnika tak skomplikowanego zakładu. Patrząc jak jego pracownicy pilnie i mozolnie na chleb powszedni pracować muszą, weźmie tę ich pracę dla siebie za pobudkę, aby pracując razem z nimi, mógł sobie kiedyś powiedzieć, że choć w części wywiązał się z zaufania, jakie w nim rękodzielnicy pokładają. Patrząc zaś na adres, który go wiecznie cieszyć będzie, starać się będzie o to, aby fabryka stała się siedliskiem dobrobytu, zapewniła domowi jego egzystencyą, a pracownikom utrzymanie ich domu i całej familii.—Na co wszyscy współpracownicy ze szczerego serca wykrzyknęli swemu pryncypałowi trzy razy: Niech żyje!

Poczem wyruszyli rękodzielnicy z 5 chorągwiami i rozmaitemi godłami pojedynczych gałęzi przemysłu z muzyką przez plac Bernardyński, Strzelecką ulicę, koło fabryki do parku Wiktoryi, gdzie się rozpoczął koncert, rozmaite gry towarzyskie z pięknemi premiami.

Państwo Cegielscy, pp. Bentkowski, Mottowie, dr. Sęcki i inni goście przybyli o 5 godzinie i przyjęci zostali przez zarząd.

Następnie Państwu Cegielskim przedstawiła komisya zabawy 9 pracowników, którzy razem z fabryką również 25letni jubileusz swej pracy w fabryce obchodzili i osobno udekorowani byli, mając r. 1855 na swych kokardach oznaczony, a było ich 2 majstrów, 2 ślósarzy, 2 stolarzy, 2 kowali i 1 malarz. Krótko przed deszczem, dzieci, przyprowadzone przez pewną panią, wręczyły adres Państwu Cegielskim w imieniu wszystkich dzieci, pracujących ojców w fabryce. Wreszcie rozpoczęły się tańce, lecz ulewna nawałnica przeszkodziła ochoczej zabawie. Po godzinie wpół do 1 powrócono dopiero do domu, gdzie znów na placu fabryki, pan Cegielski wniósł okrzyk na pomyślność rękodzielników, majstrowie zaś wznieśli okrzyk: niech żyje pan **Cegielski**, i fabryka jego!

Zabawa ta, do której uświetnienia p. Cegielski niczego nie szczędził, zjedna mu niezawodnie tem bardziej serca wszystkich w fabryce jego pracujących rękodzielników i robotników.

— * **Straż ogniowa** obchodziła wczoraj zabawę ludową w zoologicznym ogrodzie. Pomiędzy licznie zebraną publicznością widzieliśmy pana nadburmistrza Kohleisa, radzcę miejskiego Rumpa i kilku reprezentantów.

W ogrodzie grała muzyka, prócz tego bawiono się, jak zwykle, w rozmaite gry towarzyskie. Wieczorem ogród był oświetlony lampionami.

Publiczność była bardzo licznie zebrana z rozmaitych warstw i wszystkich trzech narodowości. Dawniej dyrektorem straży ogniowej był pan Antoni Krzyżanowski, od kilku lat jest nim p. Lischke, który jest zarazem reprezentantem miasta. Z polskich członków straży ogniowej było dość wielu obecnych, mogłoby być jednakowoż więcej i Polacy, przy takich sposobnościach nie powinni się usuwać, owszem pokazywać się,ażeby widziano: **że jesteśmy!** Skutki usuwania się przy takiem czysto miejskiem stowarzyszeniu tylko na naszą niekorzyść wypaść mogą, bo wtedy inni mówią: **nie ma ich!**

— * **Kurs handlowy** dla pań pod kierunkiem p. prof. **Szafarkiewicza**. W zeszłym tygodniu odbył się w zakładzie tym popis publiczny, w którym brało udział 28 pań. Egzamin wykazał wielką pożyteczność takiego zakładu dla kobiet, które, czy zamężne lub nie zamężne, znajdują się często w położeniu takiem, że im są wiadomości handlowe, a mianowicie rachunki, prowadzenie książek i korespondencya kupiecka, bardzo potrzebne.

Nowy kurs rozpocznie się dzisiaj, 12. mb.

— * **W Kościanie** przełożono jarmark z powodu świąt żydowskich z 15. września na 29. września.

— * **Pod Rogoźnem** już wyrosłe dziewczę zaniosło obiad ojcu, spuszczającemu drzewa w boru. Dziewczę tak nadeszło, że spadające drzewo zabiło ją gałęziami na miejscu.

— * **W Obornikach** utopił się w niedzielę 11. b. m. o 2 godzinie w południe przy kąpaniu 8letni chłopczyk p. Jana Sawińskiego. W godzinę później znaleziono trupa.

— * **Z Ostroroga** piszą nam, że do zawiązania straży ogniowej przyczynił się tamże p. **Sylwester Górnicki**.

— * **Z Pleszewskiego** piszą do „Kur.“: Przed dwoma tygodniami okradziono kościół w Czerminie. Złodziej wszedł w nocy do kościoła, przystawiwszy drabinę do okna; wyłamał drzwi do zakrystyi, rozbił skrzynkę mieszczącą w sobie pieniądze kościelne i zabrał kupony od listów zastawnych. Szkoda wynosi około tysiąca talarów. Szczęściem, że gotówkę w dość znacznej sumie, dozór kościelny dniem poprzednio ze skrzynki wyjął, aby ją wypożyczyć. Prócz tego zabrał jeszcze złodziej kilka czy kilkanaście marek z kolekty kościelnej, a wypiwszy flaszkę wina do Mszy dla dodania sobie odwagi, porzucił flaszkę próżną na cmentarz. — Zbrodniarza dotychczas nie wykryto. Są pewne ślady, ale słabą mają podstawę. Oburzenie w parafii i okolicy jest wielkie.

**Środa**, 10. lipca. W tej chwili po 5 godz. pod wieczór zaciemniło się niebo w stronie zachodnio-południowej, z czego na raz powstał ogromny wicher, poczem spadł ulewny deszcz połączony z gradem wielkości jaj ptas ch. Burza ta szalejąca po nad miastem i polach, wielkie szkody poczyniła; i tak zboże leży pogięte i do ziemi przybite, mianowicie na Pętkowie, Czartkach, a gospodarze nie zabezpieczeni od gradobicia. — Drzewami drogi zasłane; z nowej przed rokiem zbudowanej stodoły wiatr zrzucił dach, jak kapelusz z głowy, i zaniósł o staje od miejsca, a inne stodoły spustoszył. Grad kilka set szyb powybijał w mieście od strony burzliwej; nawet przez podwójne okna dostawał się do mieszkania. Słabe dachówki z dachu postrącał, a pęcherzowate wygładził. Amatorom małych ogródków, kwiaty i inne ozdoby połamał. Tutaj u nas jeszcze nie tak bardzo szkody narobił, co po sąsiedztwach.

Żonę J., tu ze Środy, która w skutek straty majątku w obłąkanie wpadła i dom opuściła, a której odnaleść mąż i za pośrednictwem innych nie mógł, znaleziono w Mechlińskich borach pod Sremem. Nieszczęśliwej ofierze robactwo zaczęło już ciało u nóg objadać; przywieziono ją do Srody i oddano do Sióstr Miłosierdzia do lazaretu; ale jak słyszę, palce u nóg musiał doktór odjąć; po trosze przychodzi ona do siebie, i jest nadzieja, że z tego wyjdzie.

— * **Submisye.** Zarząd garnizonu tutejszego ogłasza submisyą na wykonanie większych prac reparacyjnych w tutejszych koszarach, mianowicie mularskich, dekarskich, kowalskich i ślusarskich. Termin odbędzie się 16. lipca r. b. od godziny 10 z rana w biurze przy placu Działowym nr. 2.

## Rozmaitości.

— * **Z Berlina** donoszą o wypadku samobójstwa z obawy następstw nowej ustawy o lichwie. Ofiarą tej obawy padł znany w Berlinie Geldhab, który z przezornością a raczej bez pośrednika z hrabiami i baronami w pysznej swej wili, bardzo często się bawił. O jego finansowych zdolnościach najwymowniej świadczy ta okoliczność, że „szczęśliwemi“ operacyami z nieznanego handlarza doprowadził do wili i stósunków z „wyższem towarzystwem“, czem też lubił się chwalić. Ostatniemi czasy, za zbliżaniem się ustawy o lichwie sposępniał, a w pierwszym dniu wejścia jej w życie znaleziono go powieszonego na haku w bawialnym pokoju. W pożegnalnem piśmie znajdował się ciekawy ustęp: „Zagrażających mi wskutek nowej ustawy strat niepodobna mi przeżyć; droga żono, tyś nie pobierała procentów, możesz więc wszystko zaskarżyć“.

— * **Fałszowanie cygar.** Pewne czasopismo angielskie zwraca uwagę na fakt, że w **Turyngii** w Niemczech przeszło 25,000 centnarów suszonych liści buraczanych sprzedaje się rocznie, jako tytoń. Liście buraków, cykoryi i kapusty, w znacznej ilości na ten cel używają się w Magdeburgu i Palatynacie. Cygara „Weweńskie“ używające wielkiego powodzenia w południowych Niemczech, nie zawierają wcale tytoniu, ale składają się wyłącznie z liści kapuścianych i buraczanych, pozbawionych swej rodzimej woni i smaku a następnie długo moczonych w odwarze tytoniowym.

— * **Z Zatora** w Galicyi piszą: Gdy się zacznie maj, wieśniacy z powiatów Sądeckiego, Nowotargskiego, Żywieckiego i Wadowickiego wychodzą na kosbę do Król. Polskiego i to dosyć daleko, bo aż za Warszawę. Wychodzi tych górali do 40,000 głów, a prowadzą ich majstrowie, których dziedzice w Królestwie Polskiem zamawiają. Każdy majster bierze pod swoją komendę 200, 300 lub 400 ludzi. W późnej jesieni powracają znów do swych chat z groszem pięknym w kalecie, gdyż płaca hurtowna nie zła, a wikt pożywny mają. Obecnie już zakończył się ten przechód górali kosiarzy. Czemuż tedy do Ameryki się udawać, kiedy w Królestwie Polskiem dosyć zarobku i to wcale dobrego?

— * **Wielka bieda** w **Górnych Węgrzech** srodze zapanowała. Ludzie nie mając chleba, zbierają na łąkach wielkie liście łopuchy, posiekają z młodemi pokrzywami, posypią garścią otrąb, i pieką z tego jakieś bułki. Jest to jednak pokarm tylko dla wypełnienia żołądka, a nie daje siły do pracy. Rząd madjarski zgoła nic albo zbyt mało troszczy się o zgłodzonych Słowaków, a wbijanie madjarskich wyrazów przez nauczycieli do głów młodzieży słowackiej też nie chroni od głodu. Nędza zmusza lud do wychodztwa, a przyczynia się ku temu i lichwa. — W Tarpie 10. z. m. mieszkańcy zadłużeni u lichwiarza Grossa, uderzyli na jego mieszkanie, chcieli je zburzyć, tylko policya przeszkodziła i skończyło się na wytrzaskaniu okien. Do innego lichwiarza Seliga Friedmanna strzelono przez okno. Ludność jest taka rozjątrzona, iż usposobienie jej przeciw lichwiarskim pijawkom wzbudza wielkie obawy.

— * **Opieka** nad **wróblami**. Wróbel, poczciwy towarzysz rólnika, strzechę rodzinną mocno miłujący, oskarżony był dość powszechnie o kradzież ziarna. Chcąc sprawdzić owe skargi pan G. obywatel guberni płockiej, jak donosi „Korespondent Płocki“, robił kilkakrotnie sekcye na trupie zabitego wróbla. W żołądku zabitego w dniu 1. czerwca r. b. znalazł, patrząc przez szkło 101 cząsteczek śmiertelnych zwłok wielce szkodliwego dla ogrodownictwa chrząszcza majowego; 27 jajek zniesionych przez liszkę „Sosnowiec“,

podejrzeniach, a poczuła nagłą życzliwość dla dziewczyny tak przyjaznej jej ukochanemu dziecku. I tak z łatwością wielką, bez żadnych wysileń, zawiązały się stósunki przyjaźnie pomiędzy temi dwoma kobietami, dotychczas tak niechętnymi sobie. Bietka stała się też wkrótce niezbędną w domu Szczepka, bo żona jego, jak wszystkie kobiety wątłe, słabowita, a niecierpliwiąca się tym bolesnym stanem swoim, potrzebowała kogoś, któryby ją wsparł i pocieszył. Szczepan był dobrym mężem, ale sam truł się słabowitością żony, a zmuszony za nią i za siebie pracować, nie miał ani czasu ani cierpliwości, ciągłych skarg jej i żalów słuchać. Bietka więc jedna nadała się na powiernicę biednej kobiety, i nie tylko pełniła ten urząd z całem poświęceniem, ale nadto pomału, niewidocznie, by chorej kobiety nie zrazić, poczęła zaprowadzać ład i porządek w jej domu. Julka poczuła odmianę na lepsze, ale nic nie mówiąc, zaczęła pilnie przypatrywać się czynnościom Bietki, i starała się ją we wszystkiem co mogła naśladować.

Zadowolona z siebie i zajęta domem nie zapadała tak często w płacze i lamenta, a Szczepek znajdując teraz w domu więcej spokoju i ładu, częściej niż dawniej w nim przesiadywał. Bietka dostrzegła także błogosławionych skutków swej działalności i wpływu, a chociaż nikt jej za to nie dziękował, znalazła nagrodę w własnem sercu, i postanowiła jeszcze większego dzieła dokonać, to jest pogodzić zupełnie Wodaczkę z synową. Wybrała do tego najlepszą drogę, bo postanowiła trafić do serca staruszki przez dziecko. I nie przyszło jej to z wielką trudnością, bo jak zaczęła malca do babusi prowadzić, uczyć go słówek ładnych i pieszczot dziecinnych, tak się wkrótce żal i gorycz staruszki w zachwyceniu nad wnukiem w nicość rozpłynęły. Z Julką nauka poszła Bietce trochę trudniej i wolniej, bo ją trzeba było nakłonić do upokorzenia się przed świekrą, do uszanowania jej przywyknień i przesądów nawet, a młoda kobieta w poczuciu swej umysłowej wyższości nad staruszką, nie była do takich ustępstw skłonna. Jednakże cierpliwą łagodnością i tej sztuki dokazała Bietka, i miała tę pociechę, że osłodziła ostatnie chwile swej opiekunki.

— Moje dziecko, — mówiła staruszka do niej w śmiertelnej chorobie.—Pan Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy, i wynagrodzi ci stokrotnie pociechę, którąś mnie przed śmiercią obdarzyła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

najszkodliwszego nieprzyjaciela lasów sosnowych, 4 na pół przetrawione ziarnka ukradzionej przez niedozór ekonoma pszenicy, z takim trudem dotąd ochronionej. Powyższe doświadczenia posłużyły za zasadę do wydania uchwały gromadzie wioskowej wsi P. pod Bodzanowem w dniu 6. czerwca r. b., która brzmi: „Nie zabijać wróbli — gniazd, jaj i piskląt nie niszczyć, gdyż, jak się dziedzic nasz dowodnie przez małe szkiełka czarodziejskie, co z pchły robią wołu, przekonał, wróbel nasz brat, jest domownikiem naszym, polom i osadom pożyteczny".

— * **Radykalny środek.** W Teheranie mimo doskonałego żniwa podniesiono ceny pieczywa, a rzeźnicy za tym przykładem nałożyli wyższe ceny na mięsie. Namiestnik tery Rail-Es-Sallanet zaszczycił kupców swemi odwiedzinami, a każdemu z piekarzy i rzeźników, którzy wygórowanemi cenami wyzyskiwali publiczność, kazał poobcinać uszy, albo przygwoździć takowe do drzwi handlu. Ceny natychmiast spadły. Czy niedałoby się coś podobnego zaaplikować u nas?

— * **Szarańcza.** W okolicach południowo-wschodnich Kaukazu, mianowicie w gubernii Elizabet polskiej, rozszerzyła się na tak znacznym obszarze, że według dzienników rosyjskich potrzebaby do objechania tego obszaru co najmniej siedmiu dni czasu, licząc po 60 wiorst drogi na dzień. Wszędzie też występuje w ogromnych rojach. Stale używanych do wytępienia plagi ludzi jest 4500, którym pomaga codziennie przeszło 5000 mieszkańców. Codziennie też niszczą ci ludzie przeszło 5000 pudów to jest dwa tysiące centnarów szarańczy tak, że od chwili rozpoczęcia roboty zniszczono już 80,000 centnarów tego owadu.

**Ceny targowe w Poznaniu**, z dnia 12. lipca.

| Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie. | Za 5[illegible] kilogra[illegible] | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | [illegible] | | średn. | | pośled | |
| | [illegible] | [illegible] | mrk. | fen. | [illegible] | [illegible] |
| Pszenicy | 10 | 90 | 10 | 50 | 10 | 10 |
| Zyta | 9 | 40 | 9 | 10 | 8 | 70 |
| Jęczmienia | 8 | 30 | 7 | 80 | 7 | 50 |
| [illegible] | 9 | — | 8 | 70 | 8 | 50 |
| Rzepik zimowy | 11 | 55 | 11 | 25 | 10 | 95 |
| Rzep | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyny czerwonej | — | — | — | — | — | — |
| białej | — | — | — | — | — | — |
| Tatarki | — | — | — | — | — | — |
| [illegible] | — | — | — | — | — | — |

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100°/₀ Tral. Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 61,70 mk., na lipiec 61.70 mrk., sierpień 61,70 mrk., wrzesień 60,00 mk., październik 55,80 mk., listopad 53,00 mk., grudzień 53,00 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

**Kapitały,** z dnia 13. lipca.

| | |
|---|---|
| Poznańskie listy zastawne | 100,90. |
| Poznańskie listy rentowe | 100,10. |
| Austryjackie banknoty | 173,30. |
| Rosyjskie banknoty | 216,50. |

**Wrocław**, 10. lipca. (Ceny targowe miejskie).

| Stałe ceny ustanowione prze[z] deputacyą targową. | W markach i fenygach za 100 kilogramów | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | piękn. | | średn. | | pośled. | |
| Pszenica biała | 22 | 50 | 21 | 40 | 20 | 40 |
| [illegible] | 21 | 80 | 21 | 10 | 20 | 30 |
| Żyto | 19 | 40 | 19 | — | 18 | 60 |
| Jęczmień | 17 | 20 | 16 | 20 | 15 | 40 |
| Owies | 17 | 50 | 17 | 10 | 16 | 70 |
| [illegible] | 19 | 20 | 17 | 70 | 16 | 50 |

**Szczecin**, 10. lipca 1880.

Olej rzepiowy słabo.
lipiec 55,50.
[illegible] 56 50.
Petroleum
lipiec 10,00.

**Wypowiedzenie listów zastawnych.**

Wskutek wylosowania na dniu 24. czerwca statutami przepisanemi, wypowiedziała Dyrekcya Nowego Ziemstwa kredytowego Wielk. Księstwa Poznańskiego następujące listy zastawne:

(Ciąg dalszy).

**Serya IX à 100 tal.** resp. **300 mrk.** Nr. 128 366
380 593 753 762 816 844 896 941 1057
1488 1556 1675 1795 1941 2203 2420 2515
2575 2630 2635 2915 2954 3303 3379 3386
3606 3877 3970 3983 4238 4324 4366 4460
4579 4747 4856 4856 4974 5151 5185 5206
5215 5278 5308 5365 5430 5536 5605 5702
5820 5855 6030 6045 6180 6221 6312 6326
6385 6474 6518 6609 6630 6862 6867 6904
7180 7581 7636 7668 7718 7721 7723 7744
7958 8144 8525 8574 8596 8694 8764 8814
8818 8836 8889 8920 8940 9036 9050 9121
9299 9332 9431 9496 9708 9722 9969 10,255
10.300 10,488 10,576 10.685 10;746 10,748 10,992
11,136 11,137 11,270 11,341 11,375 11,471 11,515
11,589 12,197 12,253 12,315 12,438 12,619 12,633
12,678 14,235 14,6-6 15,200 15,489 15,914 15,915
15,962 16,361 16,377 16,379 16,994 17,092 17,227
17,229 18,227.

Wypowiedziane te listy należy zwrócić z nie płatnemi jeszcze kuponami Nr. 8 do Nr. 10 i z talonem w stanie zupełnym. Zarazem wypowiada się dawniej wylosowane a jeszcze nie wykupiono następujące listy zastawne:

**Serya I à 1000 tal.** resp. **3000 mrk.** Nr. 195
277 427 570 1092 1810 2303 2585 2835 3098
3164 3172 3795 4042 4776 5444 6031 6399
6972 7378 7664 7851 8260 9400 9787 9978
11,156 11.526 11,653 11,857.

**Serya II à 200 tal.** resp. **600 mrk.** Nr. 51 405
813 897 1073 1625 1684 1774 1967 2623
2743 2865 3226 3609 [illegible] 3972 4041 4104
4110 4213 4238 4717 4904 4911 5009 5366
5447 6067 6075 6132 6222 6236 [illegible] 6940
6952 7219 7582 7634 7799 7976 8275 8377
8751 8821 9328 9447 9609 9627 9630 9778
9989 10,220 10 224 10,248 10.869 10,676 10,827
11.241 11,349 11,856 12,143 12 786 12,932 13,204
13,228 13,428 13,663 13,708 13,798 14,124 14.248
14.565 14.679 14,877 14.912 15 558 15,620 15,634
15,843 15,927 15,558 16.141 16,438 16,445 16,449
16,458 16,464 17,013 17,177 17,187 17,265 17,392
17,568 17,638 17,694 17,871 18,494 18,531 18,599
18,644 18,778 19,019 19.302 19,431 19.579 19,781.

**Serya III à 100 tal.** resp. **300 mrk.** Nr. 605
664 824 895 911 969 991 1089 1158 1441
1927 2296 2302 2308 2480 2486 2596 2804
2870 3046 3073 3240 3271 3316 3351 3394
3554 3663 3746 4005 4189 4371 4427 4431
4432 4576 4678 4717 4782 4888 4925 5027
5137 5591 5671 5712 5881 5998 6004 6027
6077 61 2 6248 6259 6409 6410 6515 6525
6643 [illegible] 6964 7087 7118 7320 7337 7416
7464 7523 7540 7614 7675 7811 7910 7942
8131 8586 8648 9142 9192 9769 9812 9954
9974 10,000 10,089 10,231 10,264 10,287 10,351
10,361 10,418 10,480 10,492 10.582 [illegible] 11,271
11,445 11,546 11.761 11,810 11,992 12,188 12.419
12,461 12.992 13,041 13,056 13.264 13.758 13,979
14,013 14,050 14,351 14,554 14,570 14.894 14,976.

**Serya V à 500 tal.** resp. **1500 mrk.** Nr. 404
508 1515 1657 1795 1807 2364 2707 3011
3614 3622 4044 4490 4773 4830 4958 5049
5096 5161 5388 6088 6220 6484

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).



Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.